

WARSZAWIANKA

Rok II. Nr. 68.

WARSZAWA
Poniedziałek, 9 marca 1925 roku.

Łódź, nasz Orle, w górnym pędzie,
Ślawie, Polsce, światu służ,
Warszawianka, pieśń z r. 1831

Opłata pocztowa
uiszczona ryczałtem.

Redakcja w Warszawie: Nowy Świat 22, telefony: 273-42 i 273-48.
Administracja: Boduena 2, I piętro m. 3, tel. 273-60.

Konto
czekowe
P. K. O. 9660

W KRAKOWIE: ul. Stolarska 6
Telefon Nr. 10-18

WE LWOWIE: Biuro Sokółowski i S-ka
ul. Jagiełłońska 7, tel. 3-5

W POZNANIU: I. Skar-
bowa 15

W WILNIE: Biuro St. Grabowski
Mickiewicza 4, tel. 82

W KATOWICACH: Księgarnia T. Mikulski
Marj. cka 2. Tel. 15-82

Miesięcznie 3 zł. 50 groszy z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 6 zł. Cena numeru 15 groszy.

KONKORDAT

KORZYŚCI KOŚCIOŁA I PAŃSTWA

Ponieważ sprawozdania z ostatniego posiedzenia sejmowych Komisji Zagranicznej i Konstytucyjnej w sprawie Konkordatu między Stolicą Św. a Rzeczpospolitą, umieszczone w prasie na podstawie pobieżnego djarzusa komisyjnego nie dają dostatecznej podstawy do poglądu na całość tak niezmiernie doniosłego zagadnienia, poczynając sobie za obowiązek przedstawić raz jeszcze konkluzję w tej sprawie:

I. Konkordat nie obejmuje wszystkich materii aktualnych w danym wypadku. Do układów dodatkowych odwołane są: sprawa patronatu i t. zw. fabricae ecclesiae, z art. XXI - go, sprawa dóbr t. zw. poduchownych z art. XXIV - go, ostatecznego rozgraniczenia diecezji i dóbr kościelnych między diecezjami z art. XXVI, wreszcie sprawy, dotyczące t. zw. iura stolae. Zupełnie pominięta jest sprawa Prymatu kościelnego w Polsce.

Ponieważ chwila podpisywania układu była szczególnie pomyślna dla Państwa Polskiego, Delegat Rządu obrał drogę raczej rychłego podpisania układu, aniżeli odłożenia podpisu do chwili uformowania wszystkich spraw odroczonej, zwłaszcza, gdy niektóre z nich wymagają dłuższych badań i rokowań. Nie winiąc go za to, wolno mniemać, że niemniej leży w interesie i Państwa i Kościoła, aby umowy dodatkowe we wszystkich tych przedmiotach nie były odroczone na przeciąg czasu dłuższy, aniżeli wymaga tego dobro samej sprawy.

II. Ocena korzyści i niekorzyści obu stron w Konkordacie jest dla nas o tyle trudniejszą w porównaniu z oceną ich w jakimkolwiek innym układzie międzynarodowym, iż będąc z całym Kościołem Katolickim w Polsce żywą częścią i Kościoła i zarazem Rzeczypospolitej Polskiej, musimy się niejako oderwać od siebie, abyśmy zdobyli abstrakcyjny punkt widzenia do podjęcia tej oceny ze strony czy to Kościoła czy też Państwa Polskiego.

III. Z tego stanowiska rzecz biorąc, wypadnie stwierdzić, iż 1) przedewszystkiem dobru Kościoła służą artykuły: I, II, IV, V, VII, XIII, XVI, XXI, XXII, XXIV, 1, 2, 4, XXV. (wolność wewnętrzną Kościoła, swobodny zarząd sprawami, znoszenia się ze Stolicą Św. i z wiernymi, stosunek do służby wojskowej i sądów, nauczanie religii w szkołach, prawo nabywania, pozbawiania, posiadania i administracji majątku z ograniczeniem wyłączenia tylko do celów użyteczności publicznej, ograniczenie patronatu, zniesienie ograniczeń porzbiornych); 2) iż treść tych artykułów znajduje pełne uzasadnienie w obowiązującej Konstytucji.

Jeżeli niektóre z praw przyznanych w tych artykułach Kościołowi mogłyby uchodzić za wyróżnienie jego stanowiska, to pomijając sprawę ilościowego stosunku wyznań w Polsce fakt ten miałby pełne uzasadnienie w zasadzie 114 art. Konstytucji o naczelnym stanowisku Kościoła w Polsce. Właściwe rozwinięcie tej zasady może mieć miejsce w odpowiednim statutowaniu instytucji Prymatu.

Przeciwagę a może nawet przewagę wobec tych ewentualnych wyróżnień stanowią ograniczenia Kościoła ze stanowiska zasady pełnej samodzielności i wolności (art. 113 i 114 Konst.) wynikające zwi. z XIII i XIX artykułu Konkordatu (nominacje prefektów i proboszczów).

Celem wykonania art. XXI [zniesienie ograniczeń Kościoła z czasu zabarów] i uchylenia przytem wszelkich możliwych niejasności zaleca się nie pominięcie w tej mierze drogi ustawodawczej.

IV. Rozbiór korzyści wynikających z Konkordatu przedewszystkiem dla Państwa wykazuje, iż Rzeczpospolita Polska otrzymuje w układzie to wszystko, co w sytuacjach analogicznych Stolica Święta przyznawała państwom katolickim. Rzeczpospolita uzyskuje tedy pełną gwarancję lojalności państwowej, obejmującą także cudzoziemców w in-

NOWINY I ODGŁOSY

HOLANDJA

A PAKT BEZPIECZEŃSTWA

Wskutek obiegujących ostatnio pogłosek o możliwym udziale Holandji w proponowanym pakcie bezpieczeństwa Mocarstw Zachodu, jen. Snyders b. dowódca armii holenderskiej, w rozmowie z korespondentem paryskiego „Matin'a” oświadczył, iż wejście Holandji do takiego paktu sprzeciwiałoby się tradycyjnej polityce neutralności, jaką państwo to postawiło stale prowadzić. Jen. Snyders powiedział:

Holandja stale odrzucała myśl o jakimkolwiek przystąpieniu do wojny i uważała, iż takie przystąpienie ograniczy jej swobodę i pociągnie ją ku jakiejś wojnie. Mimo wszystko weszła ona do Ligi Narodów, gdyż uważała, iż obowiązkiem jej jest współpraca w międzynarodowej wspólnoty prawnej. Jakkolwiek czyn ten już sam przez się jest ograniczeniem suwerenności państwowej to jednak parlament holenderski zaznaczył wyraźnie w 1923 roku, iż polityka zagraniczna państwa winna pozostać niezależna. Przemyśle wtrąciłoby Holandję w zależność polityczną od wielkich mocarstw. Gdybyśmy weszli do ugrupowania międzynarodowego z Francją i Anglią, nie mówiąc już o Belgii, która chwilowo jest od nas silniejsza, zmuszeni byłibyśmy przez czyn ten przyjąć ich kontrolę z każdego punktu widzenia. Wreszcie udział w przemyśle francusko - angielskim zepsuwałby nasze stosunki z Niemcami, czego nie uważamy za korzystne.

Oczywiście, Holandia z racji swego położenia politycznego i geograficznego może prowadzić politykę całkowitego odosobnienia. Mimo to jednak, należy tu przypomnieć, iż taktyka taka nie jest bezwzględna. Okazało się to właśnie w 1923 roku, gdy wybuchło w Holandji ciężkie przesilenie gabinetowe, z powodu odmowy przez parlament kredytów na obronę Indji Wschodnich w związku z bazą w Singapurze i nowym układem sił na oceanie Spokojnym.

W polityce kościelnych (art. VIII, X in fine, XII, XVI in fine, XIX, XX, XXIII) przytem zauważyć trzeba, że przysięga przewidziana dla Ordynariuszów jest surowsza aniżeli dla wielu czynników świeckich Rzeczypospolitej, nie wyłączając n. p. członków ciała ustawodawczego (art. 20 Konstytucji), otrzymuje rozległy wpływ na wszystkie niemal dziedziny życia Kościoła, na tworzenie i p. zmienne beneficjów kościelnych, budownictwo kościelne (art. VI i XIV), prawo nominacji prefektów (art. XIII, 1), prawo opodatkowania duchownych, ich majątku oraz majątku osób prawnych kościelnych i zakonnych. Rzeczpospolita uzyskuje wreszcie zrównanie granic diecezji z granicami Państwa (art. IX i XXVI, 2) przytem sprawa utworzenia nowych diecezji (gnieźnieńskiej, stanisławowskiej) została nie pominięta, lecz jedynie odroczone.

V. Porównanie wszystkich rozpatrzonych dotąd korzyści Kościoła i Państwa prowadzi do wniosku, że się one wzajemnie wyrównują i równoważą.

System równowagi utrzymuje się także, jeżeli poddamy analizie prawne art. XI Konkordatu. Negatywne prawo głosu Państwa przy nominacji Biskupów i Arcybiskupów, skonstruowane tak samo jak w najświeższym Konkordacie bawarskim jest, być może, skuteczniejsze, aniżeli prawo pozytywne, przyznawane w dawniejszych Konkordatach przez Stolicę Apostolską głowom Państwa. Prawo inicjatywy jednak, zastrzeżone biskupom krajowym w Konkordacie bawarskim, a przewidziane u nas (Praeses Republicae... conferentiae Episcoporum consilio adiutus) w art. XVIII projektu Konkordatu w opracowaniu prof. Wł. Abrahamy, nie jest uwzględnione w układzie, jakkolwiek przypuszczać można, iż będzie jak dotąd, brane w rachubę w praktyce. Wniosek Delegata Rządu konstruujący dla Państwa na zasadzie art. XI prawo „veta” nie ma pełnego uzasadnienia w tekście.

I z tego artykułu zatem nie można wysnuć wniosku o przewadze jednej czy też drugiej strony. I w jego treści utrzymana jest zasada porozumienia, zasada równowagi w Konkordacie, Kościoła i Państwa.

Edward Dubanowicz
Pełniący na Sejm

NIEMIECKIE PROPOZYCJE GWARANCYJNE

ZGODA NA GRANICE ZACHODNIE

Tel. wł. BERLIN, 8 marca. Dzisiejszy „Berliner Tageblatt” w artykule wstępnym pod tytułem „Niemieckie propozycje gwarancyjne” podaje szereg interesujących informacji, co do niemieckiej noty gwarancyjnej, wysłanej do rządów Anglii i Francji, a o której dotychczas w prasie niemieckiej bardzo niewiele pisało. „Berliner Tageblatt” pisze:

Nowe niemieckie propozycje poruszone zostały w dyplomatycznych poufnych konferencjach naprzód w grudniu ub. r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Niemiec zaprosiło do gwarancji niemieckich granic zachodnich przez Anglię, Francję, Belgię i Niemcy.

Oznacza to dodatek „Berliner Tageblatt” — że Niemcy pogodziły się co do tych granic z Traktatem Wersalskim.

ZASTRZEŻENIA CO DO GRANIC WSCHODNICH

Natomiast z granicami obecnymi wschodnimi Niemcy pogodziły się nie mogą. Jest możliwe, że Niemcy zobowiążą się bez sprzeciwu zmienić swoje granice wschodnie. Jest to jednak tylko możliwe, gdy Niemcy zawrą ze swoimi sąsiadami wschodnimi układy arbitrażowe, t. j., że w razie wysunięcia się sporów granicznych, sąsiedzi ci zgodzą się na międzynarodowe arbitrażowe załatwienie tej sprawy.

O GRANICĘ Z POLSKĄ

Z Polską Niemcy w tej sprawie jeszcze nie pertraktowały. Nasze propozycje są tam znane. Wywołały one wśród polskich nacjonalistów ogromne zdenerwowanie. Oczywiście, w Polsce sprawa zależy od tego, jak ustosunkują się do niej Francja i Anglia, t. j. do sprawy układów arbitrażowych. Jaką formę dalsze rokowania w tej sprawie przyjmą, nie można przewidzieć. Chwilowo doznają one przymusowej przerwy przez obrady Rady Ligi Narodów.

NADZIEJE NIEMIECKIE NA ANGLJĘ

W dalszym ciągu pisze „Berliner Tageblatt”, że dotychczasowe rokowania w sprawie paktu gwarancyjnego prowadzone były przedewszystkiem z Anglią i Francją. Anglia, jak to oświadczył Chamberlain w Izbie gmin, uważa propozycje niemieckie za nader ważne i godne rozważenia. Ponieważ należy przypuszczać, że Protokół Genewski, który oznaczał dla Francji to samo, co zabezpieczenie granic zachodnich, dla Anglii zaś jest nie do przyjęcia, propozycje niemieckie umożliwią Anglii danie Francji gwarancji w takiej formie, która dla Anglii nie będzie ryzykiem.

We Francji projekt niemiecki spotkał się wprawdzie z opozycją, lecz istnieją i tam koła, które nie lekceważą propozycji niemieckiej. Spodziewać się należy, że sprawa ta będzie nadal przedmiotem rozmów Chamberlain'a z Herriot'em.

SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA

PAKT PIĘC U — POROZUMIENIE Z POLSKĄ

PARYŻ, 8. 3. PAT — Jak się dowiaduje Agencja Havasa, Chamberlain podczas konferencji z premierem francuskim wyraził opinię, że sprawę bezpieczeństwa można by najłatwiej rozwiązać za pomocą „Paktu pięciu”, t. j. paktu gwarancyjnego pomiędzy Anglią, Francją, Belgią, Włochami i Niemcami, do którego ewentualnie przyłączyłby się Polska i Czechosłowacja. Zdaniem Chamberlaina, niemiecka propozycja Paktu pięciu może stanowić podstawę do dyskusji i do rokowań. Jak się zdaje, Herriot nie zajął wobec poglądów Chamberlaina stanowiska wręcz odmownego, wysunął jednakże ze swej strony poważne obiekty, a w szczególności wskazał na to, że propozycja Paktu pięciu mogłaby być niewątpliwie o wiele życzliwiej przyjęta, gdyby ten pakt został poprzedzony zawarciem bardziej ścisłego paktu bezpieczeństwa pomiędzy Anglią, Francją i Belgią. Dalej Herriot wskazał na niedostateczność propozycji niemieckich,

związanych z punktu widzenia niebezpieczeństwa, grożącego terytorjalnemu stanowi posiadania Polski. Polska musi mieć możność wyrażenia swe

EDWARD VII W ŚWIELE HISTORJI

Na angielskich półkach księgarskich pojawił się oczekiwany niecierpliwie pierwszy tom biografii Edwarda VII, pisał sir Sidney'a Lee, który miał dostęp do wszystkich po królu Edwardzie pozostałych papierów i szereg lat poświęcił tej pracy, podjętej z wyraźnego polecenia króla Jerzego. Z tego można wnosić, iż biografia tak jest ujęta i zredagowana, by króla stawiać na piedestale doskonałości, jako postać bez słabostek i bez skazy ku zbudowaniu młodości i szerokości kół społeczeństwa. Tymczasem syn życzył sobie wyraźnie, by historyk odtworzył żywego człowieka, jego życie zarówno jak dobre strony, śnać w przekonaniami, iż na tem postać jego ojca zyska. I niewątpliwie miał słusność, gdyż król Edward nie dałby się wymodelować na wzór monarchy w sposób konwencjonalny; na takiej operacji publicystycznej wyszedłby jak najgorzej a w świetle prawdy życiowej, niejako zszeregowany z człowiekiem z ulicy, wysuwając na front, uderza swymi wielkimi, nieposłusznymi zaletami umysłu, swą inteligencją, która w polityce europejskiej na początku tego stulecia tak ogromnie zaważyła.

Stosując się do wskazówki z góry, sir Sidney Lee odmawiał, jak podnosi do całej prasy londyńska, bez osłonek jego domowe wychowanie jako chłopca, a mianowicie niefortunna rola, jaką odegrał w tem ojciec jego, ks. Sasko-Gotajski. Niemiec w każdym calu Albert chował syna według ko-szarowo-pruskiej metody, pod której batogiem cierpiał swego czasu Fryderyk II. Wypisywał on szniste, mnogie arkusze, obejmujące przepisy wychowawcze, wyliczał że synowi nie wolno jak, iż prawie nie było wolno. Była to niewola, tragedia dziecka. I tak nie było mu wolno między wielu innymi obcować z rówieśnikami angielskimi, co już wykoleiło wychowanie, dalej książę-małżonek zakazywał synowi rozkładania się na krzesłach i otomachach, czego nie znośił, a już zgola nie było mu wolno kłaść rąk do kieszeni. Po śmierci ojca królowa Wiktorja nieprzychylnie odnosiła się do swego najstarszego syna, gdyż nie był w jej oczach dość burzującym, konwencjonalnym i trzymała go zdala od spraw państwowych i politycznych. Disraeli następnie Gladstone poznali się na zdolnościach księcia Walji, uznawali jego dar obcowania z ludźmi i niejednokrotnie robili królowej propozycje, aby powierzyła mu pewne zadania. Ale królowa odpowiadała na to ukazami, w których dawała ministrom rozporządzenie, by pod żadnym warunkiem nie pokazywali mu papierów państwowych, gdyż „syn jej gada za wiele”. W istocie było rzeczą wszystkich w Anglii w oczy bijącą, że już wcale nie młody książę Walji nie grał w polityce najmniejszej roli przy boku sędziwej matki. Być może powodowała królową zazdrość o władzę i nie chciała zrzec się niczego na rzecz syna. Dość, że ks. Walji był prostopo skazany na bezczynność, na życie towarzyskie. A przez całą książkę biografja roztęga się jakby okrzyk syna do matki:

— Daj mi cośkolwiek do roboty!
Kategoryczne: nie! królowej pedziło

księcia więcej może niż jego skłonność do zielonego stołu w klubach i paryskich kabaretów.

Charakterystycznym, jak podnosi to Vossische Ztg., dla tak matce znienawidzonego braku manier u księcia Walji są cytaty z jego listów, skreślonych w czasie pierwszej podróży do Indji. W jednym z nich wytyka on brzydki zwyczaj oficerów brytyjskich w Indjach, którzy nawet wysoko urodzonych hindusów nazywali „negrami” a w innym liście pisze:

„Z tego powodu, że ktoś ma czarną skórę i inną religię, nie można go jeszcze traktować jak bydle”.

Prasie niemieckiej nie podoba się oczywiście to, że z pierwszego tomu tej biografii wylania się podkreślony przez gazetę angielską fakt, że nie tylko pod względem towarzyskim, lecz także politycznym popchały księcia Walji w ramiona Francji pruski system wychowawczy ojca, małoduszność jego matki oraz zachowanie się Wilhelma II. A historyk angielski przedstawia cesarza niemieckiego bardzo słusnie jako człowieka, na którym całkiem nie można było polegać, jako polityka, mało mówiącego, bez wartości, a towarzysko niesłychanie kapryśnego, istotnie Kalligulę przypominającego osobnika, który kierował się małostkowymi motywami, nie biorąc wcale pod uwagę jakie skutki na bieg spraw politycznych wywierał wybrki jego temperamentu i humoru. Nie było chyba dwu ludzi tak pod literalnie każdym względem z sobą sprzecznych, jak Wilhelm II i Edward VII. Jeden był żywym przeciwieństwem drugiego, jak ogień i woda. Nic dziwnego przeto, że nie znosili się wzajemnie.

„Kto czytał interesującą listy, jakie Edward VII pisał o swym siostrzeńcu, — pisze Vossische Ztg. — kto miał w ręku wszystkie dokumenty, nie wyłączać niemieckich, jak sir Sidney Lee, zrozumie, że Edward VII — wielki w tradycji angielskiej przez to, że był ojcem idei przeciwstawienia „niebezpieczeństwu kontynentalnemu” dla Anglii koalicji innych państw kontynentalnych — gotów był działać jako nieoficjalny ambasador przez lorda Lansdowne wypracowanego planu stworzenia takiej koalicji”.

Ale nie potrzeba było wcale być a priori, z pobudek osobistych zła dla Niemiec lub Niemców uprzedzonym, aby poprowadzić politykę angielską na tory takiej antyniemieckiej polityki, jak Edward VII. On poprostu widział co się dzieje, miał dobrą orientację. A że to potrafił wykaazać meżom stanu i przyłożyć rękę do ulepienia z tego dzieła wiekopomnego i w skutkach tak zbawionego, w tem jego nieśmiertelna zasługa.

Demokratyczna Vossische Ztg. pojmując, że polityka Edwarda VII nie mogła być inną niż była, przypisując całą winę Wilhelmu II, który, jak to okazuje się z dzieła tego historyka angielskiego, wywoływał powszechnie w świecie wrażenie, że w polityce niemieckiej, czy to dla zaspokojenia osobistej fantazji monarcha, czy to dla gonitwy za błyskotliwą chimera dzisiejszy przyjaciel zamieniał się w nie-

ANGLJA A RAPORT KOMISJI KONTROLUJĄCEJ

Raport Międzysojuszniczej Komisji Kontrolującej rozbrojenie Niemiec, treść którego zrewelował światu, w przybliżeniu oczywiście, ppk. Repington na łamach „Daily Telegraph”, przesłany został przez Radę Wojenną w Wersalu pod przewodnictwem Marszałka Foch'a wraz z uwagami tego ciała wojskowego Rządowi Sprzymierzonym.

Ciekawe wiadomości przynosi w sprawie stanowiska Londynu wobec tego dokumentu sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph”, który dnia 2 marca pisze:

„Jakkolwiek mówią, że Rząd Angielski zmienił swój początkowy punkt widzenia, iż w tym wypadku winien się kierować, biorąc technicznie, nie według zdania Rady Wersalskiej, lecz według zdania swych własnych ekspertów wojskowych, nie zmienia on, o ile się zdaje, swego stanowiska o tyle, iż 1) decyzja w sprawie ewakuacji strefy kolonialnej winna być wyłącznie powzięta na podstawie ściśle określonych niemieckich przekroczeń klauzuli wojskowych Traktatu Wersalskiego, 2) należy wezwać Niemcy do jaknajszyszego zlikwidowania tych przekroczeń, 3) ogólne zagadnienie bezpieczeństwa nie może być w żadnym razie zahamowane przez owe bezpośrednie skutki Traktatu”.

Innymi słowy juncim, które p. Herriot w swej mowie w Komisji Spr. Zagr. Senatu przeprowadził między sprawą Kolonii i raportu Kom. Kontrolującej a całokształtem sprawy bezpieczeństwa, jest Anglii nie na rękę. Z Kolonii pragnęłyby wyjść natychmiast, a sprawę bezpieczeństwa odłożyć przypuszczalnie do wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Jasniej jeszcze ten angielski punkt widzenia podkreśla „Times”, który po stwierdzeniu, że przy obecnym rozwoju technicznej strony zbrojeń, izolacja Anglii w Europie jest nie do pomyślenia, pisze:

„Sytuacja europejska w chwili obecnej jest w bardzo niepewnym stanie, którego jedną z głównych przyczyn leży w polityce prowadzonej przez Francuzów, a wyrażającej się w zachowywaniu pod bronią Europy Środkowej i Wschodniej w obawie przed niemieckim odwetem”.

Ta polityka ma swe źródło w odmowie Francji paktu bezpieczeństwa z 1919 r., co pozostawiło Francję tylko barjerą reńską przeciwko Niemcom. Jednak uważa „Times”:

„W żadnym razie polityka ta, narzucona Francji przez niezaprzeczalne okoliczności, nie uwalnia jej od skoncentrowania się nad odbudową finansową i gospodarczą oraz o zająciach się długimi wojennymi. Niemcy muszą wejść do wspólnoty państw zachodnio-europejskich. Muszą one być przyjęte do Ligi Narodów na zasadach równości. Lecz nie można tego uczyni bez zgody Francji”.

Dlatego też należy dać Francji takie gwarancje bezpieczeństwa, któreby uspokoiły ją całkowicie przed Niemcami. Wówczas, zdaniem Anglików, nie stanie na przeszkodzie zaikwidowaniu przez Francję jej „polityki militarnej” w Europie, Kolonia zostanie opanowana natychmiast, a sprawa bez-

przyjaciela a dzisiejszy nieprzyjaciel w intymnym przyjacielu. A jeżeli zważywszy, że Wilhelm II skierował swą ambicję akurat na marynarkę i przyszłość Niemiec widział „na wodzie”, co zaalarmować musiało W. Brytanję, nie można wcale uważać Edwarda VII za jakiegoś „antyniemieckiego Machiawella”, za jakiego uchodzi w Niemczech. Zwykły instynkt samozachowawczy musiał jego i Anglików zmobilizować przeciwko ich charakterowi

pieczeństwa i pokoju powszechnego... pójdzie zwykłym trybem przed forum Ligi Narodów, oczywiście w formie, zmodyfikowanego przez Anglię w myśl życzeń własnych i dominjalnych, — Protokołu Genewskiego.

Tu z kolei znowu tłumaczy się jasniej „Daily Telegraph”:

„Niewątpliwie z przyczyn zarówno uczuciowych jak i logicznych należałoby w sprawie bezpieczeństwa traktować równorzędnie wszystkich Sprzymierzonych. Lecz polityka praktyczna (practical statesmanship) nie może, niestety, dać się powodować abstrakcją (cannot, unfortunately, be governed by the abstract)”.

Dlatego też, niezależnie od poprawek w Protokole Genewskim (dosłownie

HAKATA W POSZUKIWANIU NOWYCH DRÓG

ŁAMIGŁÓWKA W PREUSSISCHE JAHRBÜCHER

Bywają w publicystyce fanty, z którymi zrazu nie wiadomo co począć. Takim fantem w grudniu r. z. baron Hamillkar Foelckersom obdarzył czytelników miesięcznika „Preussische Jahrböcher”. Czytaliśmy tam:

„Trwały byt Państwa Polskiego należy uważać jako zapewniony, i nawet nowo powstała potężna Rosja będzie się z nim musiała tak samo pogodzić, jak przyszłe potężne Niemcy. Nie mógł na zawsze zniknąć z szeregu państw narodowych lud liczebnie tak silny, z długą i po części pełną historią, z własną kulturą i językiem, lud, który przetrwał czas swej bezpaństwowości, obcego panowania i podziału z nieugiętym poczuciem narodu. Brak państwowego uzdolnienia, wewnętrzne rozdarcie i niezgoda, jakie nadawały cechę całej historii polskiej i spowodowały upadek Państwa, mogły Polskę przejściowo wydać na łup potężniejszego państwa sąsiadnego, ale naprawdę i na zawsze Polska mogła zginąć tylko, gdyby zwycięzcom było się udało złamać jej siłę narodową, a przeciwnie ta w nieszczęściu urosła i wzmocniła się.

„Historia nie daje nam żadnego przykładu, by taki lud wśród podobnych okoliczności na zawsze tracił swe miejsce między narodami, i dlatego ludzium historycznie myślącym odnowienie Państwa Polskiego musiało wydawać się prawdopodobne, a nawet prawie pewne. Było ono tylko kwestią czasu... Polskę wskrzesiły nie Niemcy, lecz potęga, warunki, stworzonej Wojny Światowej. Niemcy dali tylko impuls ku temu. Nawet bez zdecydowania się Niemiec do ogłoszenia niepodległości Polski byłoby doszło do tego, bodaj wbrew ich życzeniom i woli, bo nierozwiązana jeszcze w historycznym znaczeniu sprawa polska właśnie przez wojnę dojrzała do rozwiązania.”

Człowiek czytał to w grudniu i... o czy przecierał. Kubek w kubek podobne artykuły pisywały wprawdzie pan Dr. Walther Schotte, dzisiejszy wydawca Preussische Jahrböcher, illo tempore, kiedy doszpuł z Fryderykiem Naumannem budował niemiecką Mitteleuropę, a w niej jakąś tam niepodległą Polskę. Ale Dr. Schotte już dawno... wrócił z Damasku i, odkąd jest ta Polska naprawdę niepodległa, nie przestawał w Preussische Jahrböcher powtarzać aż do znudzenia klasycznych słów: Caeterum censeo Poloniam esse delendam.

Cóż więc mogło go spowodować, by w strzeżonej przez siebie najpoważniejszej placówce pruskiego hakatyzmu, jaką jest ten miesięcznik, dopuścić taki głos o przyszłości państw pogranicznych Rosji.

Die Zukunft der „Randstaaten” — taki był tytuł tego artykułu, który wszystkim bez wyjątku państwom, odpadłym od Rosji, odmawia wszelkiej przyszłości, a przyznaje ją tylko Polsce i Finlandji. Niepodległa Ukraina? Tej karty nie będzie można stale wygrawać przeciw Rosji, szczególnie przeciw nowej, monarchicznej, która naucona twardem doświadczeniem, nie będzie już zwalać ludowych ukraińskich odrębności. Łotwa i Estonia?

„Rosja, przywrócona do siły, nigdy nie może zrezygnować z dostępu do Bałtyku i zadowolić się Kronsztadem. Posiadanie Kurlandji nie jest wprawdzie dla Rosji kwestią życia, ale Rosja nie może się wyrzec Rygi i Rewla.”

„Pożostaje z państw pogranicznych jedna Litwa, a trzeba przyznać, że to, co o niej w grudniu pisał Foelckersom, — sądząc z nazwiska, baron bałtycki — w hakatystycznym organie czytało się równie cudacznie, jak nagle w nim

przyznawanie żywotności i prawa do życia Polsce.

„Mogłaby co najwyżej powstać różnica zdań co do tego, czy Wilno jest bardziej polskiem, czy też bardziej żydowskim miastem — „Litewskiem” (czudzystów autora!) na pewno nie jest. Jeśli ta ziemia miałaby na stałe przypaść Polsce, Litwa straciłaby przez to znaczną część z dzisiejszego obszaru swego państwowego zwierzchnictwa(?) i ograniczona do Kowna, postradałaby swą naturalną egzystencję... Ale nawet otrzymawszy Wilno z okrugiem do niego należącym, Litwa przecież nie mogłaby istnieć na stałe jako oddzielne państwo, albo raczej jako miniaturowe państwo... Pomiedzy silną Rosją a Polską Litwa nie zdoła utrzymać swej niezawisłości, musi przypaść w udziale jednemu albo drugiemu z tych państw sąsiadnych.”

Zdaniem Foelckersama właściwymi podporami litewskiej myśli państwowej są przedewszystkiem żydzi, potem drobne mieszczaństwo, urzędnicy i duchowieństwo litewskie; ani wśród wyższej, polskiej lub spolonizowanej warstwy społecznej, ani wśród samego ludu myśl ta nie ma oparcia.

„Nie można w tej chwili przewidzieć, jak ukształtuje się los Litwy; dlatego było raczej wskazane nie doprowadzać do pozornego rozwiązania tego zagadnienia, lecz przeczekać jego rozwój naturalny.”

Opinia o Polsce, wyrażona w tym artykule, wydawała się takim zasadniczym odstępstwem od poglądów, zazwyczaj głoszonych w Preussische Jahrböcher, że zaskoczony tem czytelnik polski nie miał już formalnie czasu zryć się na uwagi barona Foelckersama o granicach tej Polski. Pan baron, tak życzliwy dla nas, na nasze granice przecie krzywo patrzy:

„Do nowej Polski wcielono obszary (Landstriche), które etnograficznie, kulturalnie i językowo noszą (wyrażnie: noszą, a nie: noszą!) cechy przeważnie niemieckie albo rosyjskie i które też gospodarzom muszą należeć do tych państw... Powróć do siły Niemiec i Rosji jest przeciw tylko kwestią czasu... Wtedy powstanie konieczność uznania ich za państwa i rewizji niemożliwego Wersalskiego Pokoju i przyznania obojgu tego, czego niedość wymaga ich byt państwowy. Wtedy też zniknie ten zwany polski kurtylarz, odziedziczył i pod względem gospodarczym(?) Prusy Wschodnie od Rzeszy Niemieckiej. Nie może i nie będzie on istnieć na stałe, bo życie nie cierpi tworów tak sztucznych i nienaturalnych.”

Komu i na co taki artykuł w Preussische Jahrböcher może się przydać? Tak musiał pytać polski czytelnik, któremu naturalnie wszystko jedno, czy Dr. Walter Schotte raczy uznać historyczną konieczność odrodzenia Rzeczypospolitej. Nie znajdując na razie odpowiedzi na to pytanie, odkładał artykuł, aż mu go znów przypomnieli lutowy zeszyt tego samego miesięcznika. Są w nim dwa artykuły, które z tamtych grudniowych o przyszłości państw pogranicznych wiążą się w jedną całość, naturalnie bez jakiegokolwiek redakcyjnego zaznaczenia tej łączności, dając niejako zarys programu, jakiego po faktycznym swem dojściu do władzy w rządzie berlińskim Dra Luthra trzymać się zamyśla Hakata.

A program to, omysłony tak miśternie, tak związany z licznymi przesłankami wewnętrznej i zewnętrznej polityki niemieckiej, że wymaga trochę szerszego przedstawienia, które odłożyć muszę do drugiego artykułu.

M. Goryński.

WIELKI PROCES W ANTWERPII

Od tygodnia odbywa się w Antwerpii wielki i sensacyjny proces przeciw 23 oskarżonym. Jest to proces „bandy Nouveleart’a”, która popełniła 201 włamań, napadów bandyckich, podpalen i mordów w flamandzkiej części Belgji.

Szajka ta pod wodzą Nouveleart’a, utworzyła się po zwieszeniu broni w 1918 r. i do ubiegłego roku bezkarnie grasowała. W skład jej wchodził przeważnie młodzi chłopcy, głównie dezertjerzy z wojska. Ciekawo bardzo widok przedstawia sala sądowa w czasie rozpraw. Jak zauważa jedno z pism większość z publiczności, przysłuchującej się rozprawom, mogłaby śmiało zasiąść na ławie oskarżonych. Są to przeważnie przyjaciele i krewni bandytów.

SEN PIĘTNASTOLETNI

Korespondent „Daily Expressu” opisuje ciekawy fakt długotrwałego snu.

W Johannesburgu znajduje się w miejscowym szpitalu pod obserwacją lekarską 35-letnia kobieta Anna Swanapoel, która od lat piętnastu pogrążona jest w głębokim śnie. Co pół roku na parę godzin budzi się ze swego stanu kateleptycznego, lecz mimo tego nie odzyskuje zupełnej świadomości i nie rozumie zadawanych jej pytań.

Zdaje się, że stan ten w jakim chorą się znajduje, jest spowodowany silnym wstrząsem, jaki wywołała u niej niespodziewana śmierć narzeczonego na

Gdy oskarżonych, okutych w kajdany wprowadzono do sali, odezwały się na ich cześć okrzyki wśród tej publiczności, tak, że przewodniczący był zmuszony kazać sobie opróżnić.

Ustalenie tożsamości każdego z oskarżonych zajęło całe jedno posiedzenie. Jest charakterystyczne, że wielu z oskarżonych nie zna daty swych urodzin. Odczytanie samego aktu oskarżenia trwało siedem godzin. Przesłuchanie oskarżonych obłożone jest na trzy tygodnie. Wezwano przeszło 900 świadków. Sędziom przysięgłym postawionym będzie 1200 pytań!

Proces będzie więc próbą cierpliwości dla sądu, sędziów przysięgłych i obrońców.

parę dni przed wyznaczoną datą ich ślubu. Po tej bolesnej stracie Anna Swanapoel wpadła natychmiast w rodzaj odrętwienia, który z czasem przemienił się w głęboki sen kateleptyczny. Przed czterema laty, lekarze, którzy zainteresowali się jej stanem, uzyskali od rodziny pozwolenie przewiezienia jej do sanatorium, gdzie od tej pory znajduje się pod obserwacją, aczkolwiek lekarze stracili wszelką nadzieję wyleczenia jej. Co dwie godziny odżywia się śpiączką sztuczną. Jednym ze skutków najbardziej charakterystycznych tego długotrwałego snu jest kompletny zanik mięśni.

KNIAŻ PATIOMKIN

Dramat Tadeusza Micińskiego w Teatrze im. Bogusławskiego

Przed sześciu laty, w których z tych dni marcowych, zginął Tadeusz Miciński. Może w takimam wieczór 7-go marca, kiedy Teatr im. Bogusławskiego święcił uroczystą akademię jego pamięci, może w inny: nie wiemy, jak nie znamy i miejsca, gdzie spoczęły kości poety

KINO
PALACEChmielna 9, tel. 51-14
Początek seansów: 5.30, 7.30 i 10 wiecz.
Passe-partout i bilety ulgowe ni ważne

NOCE DEKAMERONA

Dramat wschodni w 8-u aktach

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Dzisiaj, poniedziałek, 9 marca, Św. Franciszka.

Jutro, wtorek, 10 marca, 40 Męczenników; Św. Wiktora.

STAN POGODY

(według danych P. I. M.)

Temperatura najwyższa wyniosła wczoraj w Warszawie 7°, najniższa 1°. W Zakopanem rano padał śnieg, temperatura rano 0°.

P. p. w. dnia dzisiejszego: nieco chłodniej na północy, małe zmiany temperatury na południu, zachmurzenie zmienne, przeważnie duże z opadami (na północy śnieg, śnieg z deszczem, krupy); wiatry umiarkowane; miejscami dość silne z kierunków południowych i południowo-zachodnich.

ZEBRANIA, ODCZYT

Dzisiaj, dnia 9 marca.

O godz. 8-ej wiecz. odczyt p. Lenkowski: „Czem była Tablica optyczna w starożytności (Hotel Polonia, Klub artystyczny).

O godz. 8-ej wiecz. odczyt dr. Kłoczowski: „Sugestia w świetle okultyzmu” (Nowy Świat 41).

O godz. 8-ej wiecz. odczyt pos. J. Debskiego: „Sytycja międzynarodowa, a drogi polskiej polityki zagranicznej”. (Karowa 31, Tow. Hygieniczne).

O godz. 8-ej wiecz. odczyt dr. K. Arenwalda: „Nierząd a gruzlica” (Tow. Eugeniczne, Jasna 11 m. 4).

O godz. 5-ej popoł. powszechny wykład uniwersytecki prof. W. Perzeńskiego: „Rigveda jako najstarszy zabytek literatury indyjskiej”. (Uniwersytet).

O godz. 10-ej rano ogólne zebranie członków Zw. Wzajemnych Państwowych (Nowy Świat 49 m. 3).

O godz. 8-ej i pół wiecz. odczyt dr. Maciejowskiego: „Określenie Statystyki oparte na historycznym rozwoju tego przedmiotu” (Tow. Ekonomistów i Statystów Polskich, Jasna Nr. 19).

KONCERTY.

Dzisiaj, dnia 9 marca:

Siódmy Poranek Kameralny Tow. Krzewienia Muzyki w Polsce. Hotel Europejski, godz. 8-ma wiecz.

TEATRY

TEATR WILNI

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„ZYGFYD”

Wielki: Dzisiaj wieczór, po dłuższej przerwie z powodu niedyspozycji niektórych wykonawców, grany będzie Wagnerowski dramat muzyczny „Zygfryd” z udziałem pp. Zboński, Ryszewski, Przygodzki, Karwowski i o. r. p. pp. Sowiński (rola tytułowa), Janowski, Palewicz, Tokarski i Wragi. Dyryguje p. A. Dolżycki.

Jutro wieczór, na drugie abonamentowe przedstawienie, wystawiona będzie po raz drugi dopowina i barwna opera komiczna Ravela „Godzina hiszpańska” z udziałem pp. Wandy Wermińskiej, Dobosza, Palewicz, Freszla i Janowskiego. Dyryguje p. Rodziński. Przedstawienie uzupełniają malownicze balety „Szopeniana” i „Kopry hiszpańska” z udziałem primaballeryny p. Haliny Szmolcówny. Dyryguje p. Rudnicki.

We środę „Carmen”.

Kupony ulgowe ze zniżką 35 proc.

do OPERY

i wsz. klch. sli koncertowych

zawiera każdy numer

miesięcznika „MUZYKA” (cena 1.50 z.)

TEATR NARODOWY

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„UCIEKŁA MI

„PRZEPŁOŚCZKA”

Narodowy: dzisiejsze po raz 11-ty komedia Jerzego Żeromskiego „Uciekła mi przepłósczka”. Początek o godz. 8-ej wiecz.

W niedzielę, dn. 15 marca popoł. po cunach zniżonych komedia Szaniawskiego „Plak”.

TEATR LETNI

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„ZNALEZIONO

NAGA KOBIETĘ”

Letni: Dzisiaj i dni następnych komedia p. t. „Znalezione naga kobieta”. Początek o g. 8-ej w. Pracownicy teatralni od kilku tygodni robią przygotowania do wystawienia niezwykle efektownej: groteski fantastycznej T. Kończyskiego p. t. „Wynany Eros”. Bohaterki groteski kreuje p. Cwiklińska, która przedstawi się publiczności, jako autorka światoburczej broszury, za którą ściga ją prokuratura, młoda wdowa o trzech mężach — Walewska, archeolog p. Roland (senior), pełen szczerego humoru Walter odegra rolę barona, inne role odegra Knapczyński, Winkler i inni. Efektowna ilustracja muzyczna napisał W. Rapacki. Ewolucje baletowe przygotował prof. M. Kulesza. Reżyseruje sztukę E. Chaberski. Premiera w końcu b. tygodnia.

TEATR POLSKI

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„Romans kryminalny”

Polski: Dzisiaj Jerzego Kaisera „Romans Kryminalny”, urozmaicony wstawkami kinematograficznymi. Początek o godz. 8-ej wiecz.

TEATR MAŁY

Dzisiaj wieczorem

„ZAMIANA”

Jutro

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC”

Mały: Dzisiaj i we środę dramat Ulandela „Zamiana”. Jutro „Świt, Dzień i Noc”. Początek o g. 8-ej wiecz.

TEATR NOWOŚCI

Bielaska Nr. 5. Początek 8.15 wiecz

Dzisiaj i codziennie

„CŁO-CŁO”

opierka w 3-ach aktach z Elną Gistett

Nowości: Dzisiaj i do środy walczyli operetka F. Lehara „Cło - Cło” z Elną Gistett w roli głównej. Początek o godzinie 8 - ej wieczorem.

W czwartek obchód pięćdziesięciolecia pracy artystycznej Rudina Morozowicza. Dana będzie operetka L. Falla „Madame Pompadour” z K. Niewiarowską w roli tytułowej.

PALACE

Dzisiaj wieczorem

„NOCE DEKAMERONA”

Dramat wschodni w 8-u aktach

Qui pro Quo: Dzisiaj i codziennie program 8 - my „Halo, Ciotka”. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 7-ej min. 15, drugiego o 9-ej min. 15.

Bogusławskiego: Dzisiaj dramat Tadeusza Mińskiego „Książę Patomkin”, Początek o g. 8-ej wiecz.

Fredry: Dzisiaj sztuka Witkiewicza p. t. „Jan Maciej Karol Wścieklica”.

CENNY DEPOZYT.

Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie otrzymał temi dniami tytułem depozytu Bibliotekę Chrzanowskich z Moroczyna (ziemia hrubieszowska). Cenny ten księgozbiór liczący około 5.000 tomów, zgromadził umiejętnie a niemalym kosztem sp. Edmund Chrzanowski, b. prezes Koła polskiego w Petersburgu. On też w czasie wojny wywoził go dwukrotnie: do Kijowa (1915) i Lublina (1920), kiedy uciążliwym przezeń książkom groziła bezdrożna dłoń „okupantów” i bolszewi. I obojętnie też właściciel, imieniem własnym i małoletniego swego syna, lekając się o bezpieczeństwo zbioru w kresowym dworze, składał te cenne skarby (rzadkie druki i rękopisy) w Ossolineum, gdzie staną się już dostępne szerokim kołom naszych uczonych.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI I GRUNTÓW

W myśl uchwały Rady Miejskiej, zalecającej Magistratowi przystąpienie do intensywnego rozszerzenia podatków bezpośrednich, przedewszystkiem zaś poczynienia przygotowań do poboru podatku od nieruchomości, wydział finansowo - podatkowy mobilizuje specjalną grupę pracowników, która zajmie się przeprowadzeniem ścisłej rejestracji nieruchomości, zwłaszcza w okrogach podmiejskich, oraz założeniem ksiąg hipotecyjnych dla wszystkich nieruchomości w obrębie Warszawy. Prace rejestracyjne potrwać najmniej 4 miesiące. Jednocześnie Wydział finansowo-podatkowy przystępuje do wymiaru i poboru państwowego podatku od gruntów, przekazanego mu przez Ministerjum Skarbu.

Wymiar 1-ej raty podatku za r. 1925 oraz całkowitego za r. 1924 ma być ukończony między 15 marca a 15 - go kwietnia r. b.

UKARANI WŁAŚCICIELE DOMÓW

Magistrat przypomniał właścicielom nieruchomości, iż termin złożenia deklaracji podatkowych w/w ustalonego wzoru (spis lokali) upłynął 7 stycznia r. b. i że tym właścicielom, którzy wspomnian